

# PAUza

Akademicka



Rok XVIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 775

[pauza.krakow.pl](http://pauza.krakow.pl)

Kraków, 14 maja 2026

[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)

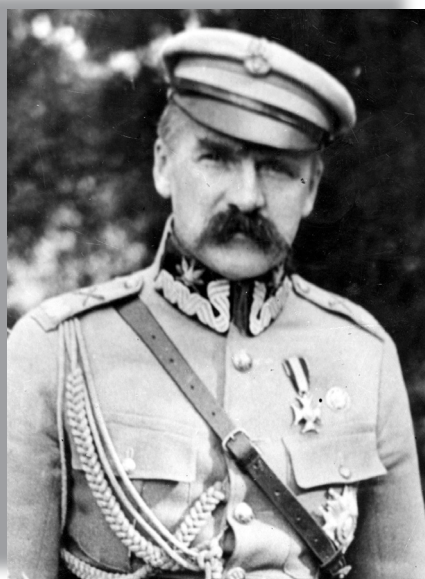
## W stulecie zamachu majowego

MARIUSZ WOŁOS

Józef Piłsudski był politykiem w mundurze. W wolnej Polsce określał siebie jako żołnierza, co uwypuklał w wystąpieniach i publikowanych tekstach.

Nie jest prawdą, jakoby w lecie 1923 r. Piłsudski wycofał się z życia politycznego. Wręcz przeciwnie. Lata 1923–1926 były czasem jego wielkiej aktywności politycznej, której przejawem była zarówno akcja odczytowa, jak i liczne wywiady, aktywizowanie się w środowiskach kombatanckich, wreszcie podróże po kraju, w trakcie których chętnie wypowiadał się na tematy bieżące. Marszałek ostentacyjnie

Nie był samotnikiem z Sulejówka. Był liderem obozu politycznego, który miał swych przedstawicieli w parlamencie. Dysponował nie małymi wpływami w armii, gdzie służyli wierni mu ludzie. Sulejówek stał się miejscem politycznych konsultacji, odwiedzin piłsudczyków, którzy pielgrzymowali tam po instrukcje dyktowane im przez ukochanego wodza lub byli wzywani przez Komendanta do załatwienia konkretnych spraw. Odbywały się manifestacje wojskowych, a co roku 19 marca legionowi kombatancki składali Piłsudskiemu wizyty z okazji imienin. Bywały dni, kiedy drzwi w domu Marszałka się nie zamykały.



zrzekł się funkcji wojskowych i zarazem państwowych. Przeszedł do Sztapu Generalnego oraz przewodniczącym Ścisłej Rady Wojennej. Nie chciał bowiem współpracować z utworzonym pod koniec maja 1923 r. centroprawicowym rządem Wincentego Witosa. Wchodzących w jego skład ludzi i stojących za nimi ugrupowania polityczne – z endecją na czele – uważał za moralnie odpowiedzialnych za zabójstwo prezydenta RP Gabriela Narutowicza. Jako żołnierz nie chciał takich ludzi bronić. Czuł do nich odrazę. Oburzył się w listopadzie 1923 r., kiedy to rząd Witosa użył wojska do tłumienia manifestacji robotniczych, co skutkowało krwawymi wydarzeniami w Krakowie i innych miastach. Piłsudski mówił wówczas o użyciu armii do celów partyjnych.

Piłsudski był rozczarowany demokracją, rodakami i polskim systemem politycznym. Uważał, że Polska po zaborach odrodziła się tylko w jednym aspekcie, właśnie wojskowym. Drażniło go, że Polacy nie potrafili wyzbyć się nawyków wyniesionych z czasów zaborów. Zwalczał zapisy konstytucji marcowej z 1921 r., które uważał za szkodliwe, bo ograniczające rolę głowy państwa i władzy wykonawczej. Nie chciał oddawać armii w ręce „zmiennych ludzi” – ministrów wywodzących się z takiej czy innej opcji politycznej. Uważał, że wojsko należało trzymać z dala od polityki. Mniej więcej od 1921 r. postępował u niego proces rozczarowania demokracją i parlamentem. Przysłowiową kroplą, która przelała czarę goryczy, była śmierć Narutowicza. Dla Piłsudskiego nie demokracja była bowiem najważniejsza w politycznym myśleniu ►

► i praktycznym działaniu, ale państwo odzyskane nie bez ofiar po mroczach zaborów – państwo, o które on sam walczył przez całe życie. Naczelnik Państwa był przykładnym demokratą wówczas, gdy wierzył, że demokracja służy wzmocnieniu państwa. Tak było w pierwszych latach odrodzonej Polski. Na początku 1919 r. bez wahania oddał część swej dyktatorskiej władzy Sejmowi Ustawodawczemu, do którego zwolania dążył z pełnym przekonaniem, widząc w tym najlepszą drogę do budowy państwa. Nie trzeba było wielu lat, by Piłsudski uznał, że demokracja w polskim wydaniu nie tyle wzmocnia, ile osłabia państwo. Stopniowo, ale coraz bardziej stanowczo, zaczął występować przeciw regułom demokratycznym.

Już na przełomie 1923 i 1924 r., tuż po upadku rządu Witosa, elity polityczne rozważały powrót Piłsudskiego na wysokie stanowiska w państwie i wojsku. Marszałek chciał to jednak uczynić na własnych warunkach, sprowadzających się do dwóch kwestii – takiego usytuowania armii w strukturach państwa, które maksymalnie ograniczy wpływ polityków na wojsko, oraz objęcia przez niego stanowiska równoznacznego z funkcją naczelnego wodza w razie wojny. Przeciwnicy polityczni nie chcieli się na to zgodzić. Stąd konflikt Marszałka z ministrami spraw wojskowych generałami Stanisławem Szeptyckim i Władysławem Sikorskim. Stąd coraz bardziej niewybredne ataki słowne Piłsudskiego na konkurentów, zwłaszcza tych w mundurze. Używając dzisiejszego języka, Marszałek był zwierzęciem politycznym i doskonale wiedział, jak stopniować napięcie. Nie wahał się wykorzystać armii do walki politycznej, co w gruncie rzeczy godziło w głoszone przezeń zasady. Aktywizował się szczególnie w okresie kolejnych kryzysów związanych ze zmianą gabinetu. W połowie listopada 1925 r., krótko po upadku rządu reformatora gospodarki Władysława Grabskiego, doszło do manifestacji blisko tysiąca oficerów i kilkunastu generałów w Sulejówku. Wszystko było uprzednio przygotowane i przemysłane. Piłsudski postawił się w roli człowieka, który tonuje bojowe a niechętnie rządzącym nastroje w armii. Był to klasyczny przykład wykorzystania wojska do polityki, a cała manifestacja – adresowana do elity politycznej i społeczeństwa – miała pokazać siłę oraz sprawczość Marszałka, a także jego wpływy w armii. Sam Piłsudski starał się wymusić na prezydencie RP Stanisławie Wojciechowskim, swoim starym towarzyszem z PPS, obsadę Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Sytuacja zaogniła się jeszcze bardziej na początku maja 1926 r., kiedy to upadł gabinet koalicyjny Aleksandra Skrzyńskiego, a władzę przejęli przeciwnicy Piłsudskiego, skupieni w kolejnym rządzie Witosa. Podziało to na Marszałka niczym czerwona płachta na byka. Zresztą nie tylko na niego, bo również na wiernych mu piłsudczyków, którzy widzieli się w roli strażników niepodległej ojczyzny, teraz szarpanej przez walki partyjne, osłabianej sejmokracją i trwonionej przez geszefciarzy skupionych pod sztandarami niechętnych Komendantowi stronnictw politycznych. Niemalą rolę w ich myśleniu odgrywał jeszcze inny czynnik, a mianowicie nadwątlenie pozycji międzynarodowej Polski przez układy lokarneńskie z października 1925 r., które zasadnie interpretowano jako otwarcie Niemcom drogi do rewizjonizmu na europejskim Wschodzie. Co gorsza, w końcu kwietnia 1926 r. Związek Sowiecki i Niemcy zawarły w Berlinie traktat wymierzony w porządek wersalski, który otwierał szerokie możliwości współpracy między Armią Czerwoną i Reichswehrą. Wywiad polski o tym wiedział.

Piłsudski był świadom, że doprowadzenie do dymisji rządu Witosa będzie wymagało działań wykraczających poza manifestację przed jego domem. Stopniowanie presji na rządzących musiało teraz przybrać formy bardziej drastyczne. Szło to w parze z konsultowaniem przez piłsudczyków różnych środowisk na okoliczność ewentualnego powrotu Marszałka na wysokie stanowiska. Bolesław Wieniawa-Długoszowski prowadził takie dyskusje wśród oficerów nienależących do kręgu piłsudczykowski, zaś Kazimierz Kierkowski wśród komunistów. Wtedy Piłsudski postanowił, że wierni mu żołnierze pomaszerują w stronę Warszawy. W jego zamiśle miała to być demonstracja siły, przed którą ugną się zarówno przeciwnicy polityczni, jak i prezydent Wojciechowski. Marszałek liczył, że samo pojawienie się jego podkomendnych na drodze do stolicy spełni swoją rolę. Zanim to nastąpiło, Piłsudski udał się do Belwederu, by rozmówić się z Wojciechowskim. Chciał wymusić na głowie państwa dymisję rządu Witosa w obliczu gotowej demonstracji siły, która już wówczas była faktycznym buntem żołnierzy. Nie miał szczęścia. Prezydenta nie było w Warszawie, odpoczywał w Spale.

Niemniej Piłsudski nie mógł już zawrócić z obranej drogi. Zawaliliby się wówczas nie tylko plan obalenia rządu. Cena była wyższa. Mogłoby to doprowadzić do przekreślenia całej jego dotychczasowej

historii życiowej, która sprawiła, że był postrzegany jako jeden z ojców niepodległości, budowniczy państwa, zwycięski naczelny wódz w zmaganiach z Armią Czerwoną itd. Musiał zatem wprowadzić wiernych mu żołnierzy do Warszawy. Tak też uczynił. Liczył jeszcze na osobistą rozmowę z Wojciechowskim, do której doszło po południu 12 maja na Moście Poniatowskiego. Prezydent namawiał Piłsudskiego, by dochodził swych racji na drodze legalnej. Marszałek zasadnie stwierdził, że dla niego droga legalna została już zamknięta. Jeszcze przez chwilę liczył na to, że kordon wiernych prezydentowi żołnierzy stojących na moście przejdzie na jego stronę i przepuści piłsudczyków do centrum Warszawy. I w tym wypadku się przeliczył. Koncepcja demonstracji siły upadła. Piłsudski zrozumiał, że musi dojść do walk bratobójczych. Jego żołnierze nie byli do tego przygotowani. Nie mieli ze sobą nawet map Warszawy i okolic. Trzeba było improwizować. Dowództwo wojsk wiernych Piłsudskiemu objął gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, sprawdzony żołnierz Marszałka. Trzydniowe walki w Warszawie skutkowały dużą liczbą ofiar. Wedle oficjalnych danych zginęło 379 ludzi, wśród nich żołnierze obu walczących stron i cywilni mieszkańcy stolicy. Rannych było ok. 900 osób.

Obie strony wykazały się odpowiedzialnością. Nie dopuściły do eskalacji konfliktu i przekształcenia go w wojnę domową. Wielka w tym zasługa prezydenta Wojciechowskiego, który nie uległ namowom generałów postulujących kontynuowanie walk w nadziei na rychłe przybycie wiernych rządowi oddziałów z Wielkopolski. Piłsudski również dążył do zakończenia starć do tej pory zwycięskich dla jego żołnierzy. Skorzystał z pośrednictwa marszałka Sejmu Macieja Rataja, na ręce którego Wojciechowski i Witos złożyli dymisje. Zadbął też o to, by zalegalizować dokonany zamach. Zgodnie z konstytucją władzę przejął marszałek Sejmu jako tymczasowa głowa państwa. W ostatnim dniu maja 1926 r. Marszałek pozwolił wybrać się na prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe, które niedawno tak gwałtownie zwalczał. Był to kluczowy element legalizacji zamachu. Zaraz po wyborze Piłsudski zrezygnował z funkcji głowy państwa i wskazał swego kandydata na to stanowisko w osobie prof. Ignacego Mościckiego. Sam zadowolony się tęką ministra spraw wojskowych. Wolał władzę realną od malowanej. Wiedział, że teraz on jest najważniejszą osobą w państwie.

Trzeba jeszcze odpowiedzieć na kilka pytań. Czy zamach majowy był uprzednio przygotowywany? Jeśli za zamach uznamy dążenie do przemodelowania systemu politycznego drogą niekonstytucyjną poprzez presję na rządzących, to działania Piłsudskiego, zwłaszcza w półroczu poprzedzającym walki w Warszawie, noszą takie znamiona. Co więcej, antykonstytucyjne przedsięwzięcia miały w jego zamiśle obnażyć słabości istniejącego porządku prawnego. Jeśli zaś będziemy postrzegać zamach jako ulti świadome czy nawet konspiracyjne przygotowania do walk na ulicach stolicy i siłowego obalenia najwyższych władz poprzez rozlew krwi, to takich zamiarów Piłsudski nie miał. Po prostu przekalkulował własne możliwości i przecenił wpływy. Przełał bratnią krew i bardzo mu to ciążyło. Wszak z inspiracji swego wodza zbuntowała się część armii i doprowadziła do zamachu stanu, pociągając do działań inne grupy społeczne sprzyjające Piłsudskiemu: lewicę, robotników, kolejarzy, część inteligencji i większość warszawskiej ulicy. Marszałek mógł zapewne czuć rozgoryczenie z powodu opowiedzenia się sporej grupy korpusu oficerskiego i żołnierzy przeciwko niemu. Po przejęciu władzy z lepszym czy gorszym skutkiem starał się zasypać podziały wewnątrz armii, choć w stosunku do kilku generałów, w tym dowodzącego wojskami rządowymi Tadeusza Rozwadowskiego, zachował się haniebnie.

Nie jest prawdą, jakoby Piłsudski, przejmując władzę, nie miał pomysłu na rządzenie. To mit ukuty przez jego przeciwników. Plany były bardzo konkretne i szybko zostały wprowadzone w życie. Nowela sierpniowa z 1926 r. zdecydowanie wzmocniła władzę wykonawczą – prezydenta i rządu – wobec władzy ustawodawczej. Utworzenie kilka dni później stanowiska generalnego inspektora sił zbrojnych, który nie był odpowiedzialny przed parlamentem i rządem, a podlegał bezpośrednio prezydentowi, skutkowało wyjęciem armii spod kontroli sił politycznych. Równie ważne dla Marszałka było i to, że generalny inspektor był przewidziany na naczelnego wodza w razie wojny. Nie trzeba dodawać, że stanowisko to zajmował aż do swej śmierci Piłsudski. Tym samym rozstrzygnięty został ciągnący się od lat spór o miejsce armii w państwie. Skutki majowego buntu żołnierzy szły dalej. Piłsudski stał się faktycznym dyktatorem, bo żadna ważna decyzja w państwie nie mogła zapaść bez jego zgody. Tymczasem pozbawienie władzy ustawodawczej realnej kontroli nad władzą wykonawczą z uprzywilejowaniem armii i innych struktur siłowych było prostą drogą do systemu autorytarnego.

## Przemówienie generała Gustawa Orlicza-Dreszera do Marszałka Józefa Piłsudskiego z okazji 7 rocznicy powrotu z Magdeburga, 15 listopada 1925 Sulejówek

Panie Marszałku, w rocznicę zaślubin Twych z państwem siedem lat temu przybywamy do Pana Marszałka, by wspomnieć czasy, gdyś wrócił z więzienia niemieckiego i znalazł Polskę, zdawało się, niezdolną do nowego życia. Stargane w niewoli nerwy, złamane nieraz w zwątpieniach serca i mózgi – dawały przykład dla namiętności walk, swarów i gry małych ambicji. W kilka dni po Twoim powrocie, zwiastującym odrodzenie, wzięłeś śmiało najwyższą, choć niepisaną władzę dyktatorską w swoje ręce. Daleś nam potem chwałę, tak dawno w Polsce nieznaną, okrywając nasze sztandary laurem wielkich zwycięstw. Gdy dzisiaj zwracamy się do Ciebie, mamy także bóle i trwogi, do domu wraz z nędzą zagląające. Chcemy byś wierzył, że gorące chęci nasze, byś nie zachciał być w tym kryzysie nieobecny, osieracając nie tylko nas, wiernych Twoich żołnierzy, lecz i Polskę, nie są tylko zwykłymi uroczystościowymi komplementami, lecz że niesiemy Ci prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable.

## Odpowiedź Marszałka Józefa Piłsudskiego

Kochani koledzy! Gdy przysłuchacie do mnie wspomnieć razem ze mną dzień – jak poetycznie wyraził waszych uczuć to nazwał – „zaślubin moich z państwem polskim”, nie mogę nie być wzruszonym, a względem was wszystkich niezmiernie wdzięcznym. Miłe, drogie nam wszystkim czasy, miłe, lecz połączone z wielkim ciężarem duszy. Gdy wracając z więzienia niemieckiego w pospiesznym pociągu z Berlina do Warszawy, w takt turkotu wagonu powtarzałem sobie: „Do Polski! Do Polski!” – wiem, że również prawie wszyscy tu zebrani mieliście i przeżyliście taką chwilę, gdy marzyliście i śniłiście jak ja, że jedziecie do rajów. Było to świadectwo jednego zjawiska, zjawiska, o którym przemysliwałem pamiętnej mi zawsze nocy w wagonie. Tyleśmy wszyscy przeboleli i tak przemęczyli swe dusze zgniecione cieniem mrocznej bezsilności w dobie po ostatnim powstaniu narodu, że gdy chwila odrodzenia przyszła – a przyszła jednak nagle i niespodziewanie – zdawało mi się, że na straży tego odrodzenia stoją wielkie dusze z epoki dawnej mocy Rzeczypospolitej i z mniej dawnych porywów do odrodzenia, które umiały ślady naszego bytowania w świecie ongiś znaczyć nie tylko dziełem miecza, lecz i wielką kulturą, szanowaną ongiś na świecie całym. Zdawało mi się także, że gdy idzie o odrodzenie bytu państwowego, o którym zaledwie zdołaliśmy marzyć w ciszy – musi z tym formalnym odrodzeniem iść odrodzenie duszy Polaka, duszy, odrodzonej dla dania siły i mocy przy konieczności przetrwania i przewalczenia początków naszego życia. Chciałem więc wierzyć mocy własnej naszej polskiej duszy, chciałem ufać, że zdołam zapomnieć w zawodach przeszłości i skrzepić siebie samego, widząc, jak słońce stapia lody duszy – zdawałoby się – już niezdatnej do życia i że dusza polska rozbłyśnie dawnym pięknem. Lecz i pan, generale, w swym przemówieniu dotknął prawdy, że tak wy, jak i ja w rajach odrodzenia spotkałem nowe zawody, gdy jak pan mówi – został „niepisanym dyktatorem Polsk”. Było to jakby odpowiedzią na podstępny zwątpień, które miałem w sobie, gdy przemysliwałem swą rolę i życie, jadąc z Magdeburga do Polski. Rozum bowiem i rozwaga nakazywały mi myśleć nie tylko sentymentalnie, a mówiły mi, że życie tak łatwym nie jest, jak myśl ludzka i jak bicie gorączkowe serca. I nie wiem, czy wy, gdybyście swe wierne głowy żołnierza przy błysku wiernych szabel nieść pod kosę śmierci, dając świadectwo odrodzonej duszy polskiej – myśleliście wtedy razem ze mną. Musiałem bowiem, jak każdy naczelny wódz, rachować i kalkulować nie tylko szable i bagnety, nie tylko wierne wasze ręce i głowy, lecz i siłę tych, co w rękach szabel nie mieli i żyli nie waszymi w polu głowami i pracowali nie waszymi, zbrojnymi w stal, rękami. I nie wiem, czyście kiedy dłużej – zajęci swą pracą – rachowali i kalkulowali siły i moc całego państwa. Pozostałem wierny swej sentymentalnej ufności w moc odrodzenia duszy polskiej przez czas cały, gdy musiałem się trzymać jednej i tej samej linii wytycznej, jako reprezentantem całego państwa, nie tylko siłę, lecz i tchórzliwą bezsilność, nie tylko cnotę, lecz i zbrodnię. I wy – wierne druhy miecza w walce – nie myśleliście wtedy, że swoboda bezsilnego i zdziżalonego często w niewoli narodu daje jako skutek – nadużyciem tej swobody nie tylko w tym, co jest uniesieniem i przesadą uczuć wyższych, lecz i przesadą, i nadmiarem tego, co jest grzechem przeciw odrodzeniu i pospolitym, a poziomym przestępstwem. I gdy nieraz w bólach zawodu i mękach upokorzenia sentymentalnie miecz sprawiedliwości na haku zawieszałem, chcąc, by siła moralna cnoty i kultury duszy bez gwałtu leczyla rany niewoli, byłem wciąż wierny błyskowi odrodzenia, co mi duszę w pierwszych dniach Polski rozświetlił. I teraz gdy razem z wami obchodzę siódmą rocznicę zaślubin naszych z szablą już polską, z wami, coście umieli w przeżyciach bojów być wiernymi tym błyskom – nieraz w zwątpieniach, już tyczących się historii – sądzę, iż bezsilność państwu daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla państwa przez to co najmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje. Pozwólcie panowie, że zakończę tym razem słowami jednego z was, którego tu widzę: „honor – to bóg wojska; nie masz go – kruszeje potęga wojska”. Staralem się w obecnym kryzysie, przez jaki przechodzi państwo, stanąć w inny może sposób w obronie tej zasady przed Prezydentem Rzeczypospolitej, dając wyraz konieczności ochrony honoru naszych dziejów, honoru naszej sławy i honoru naszej pracy. Dziękując panom za pamięć o mnie, proszę zawsze o współpracę pomiędzy sobą dla takiej ochrony w drogiej nam służbie dla ojczyzny.

Wywiad udzielony „Kurierowi Porannemu” przez Józefa Piłsudskiego  
10 maja 1926 – link



## Odezwa prezydenta Stanisława Wojciechowskiego do żołnierzy, 12 maja

Żołnierze Rzeczypospolitej! Honor i Ojczyzna – to hasła, pod którymi pełnicie szczytną służbę pod sztandarami Białego Orła. Dyscyplina i bezwzględne posłuszeństwo prawowitym władzom i dowódcom, to najważniejszy obowiązek żołnierski, na który składaliście przysięgę. Wierność Ojczyźnie, wierność Konstytucji, wierność legalnemu rządowi – jest warunkiem dotrzymania tej przysięgi. Obowiązek ten przypominam Wam, żołnierze jako Wasz Najwyższy Zwierzchnik i żądam bezwzględnego wytrwania w wierności żołnierskiej. Tych, którzy by o obowiązku tym zapomnieli, wzywam i rozkazuję im natychmiast powrócić na drogę prawa i posłuszeństwa mianowanemu przeze mnie ministrowi spraw wojskowych.

## Oświadczenie Józefa Piłsudskiego wydane w nocy z 12 na 13 maja

Nie mogę długo mówić, jestem zmęczony zarówno fizycznie, jak i moralnie, gdyż będąc przeciwnikiem gwałtu, czego dowiodłem podczas sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, zdobyłem się po ciężkiej walce z samym sobą na próbę sił z wszystkimi konsekwencjami. Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowie imponderabilia: jak honor, cnota, męstwo i w ogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla starania o korzyści własne czy swego najbliższego otoczenia. Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą innym dają, nie może być w państwie – gdy nie chce ono iść ku zgubie – za dużo nieprawości.

## Rozkaz gen. Tadeusza Rozwadowskiego do wojsk wiernych rządowi, 13 maja

Wyzyskując wczesne ranne godziny, natrzeć bezwzględnie na byłych buntowników, którzy obsadzili pałac Mostowskich i głównie Komendę Miasta i starać się dostać w swe ręce przywódców ruchu nie oszczędzając ich życia. Wykonując natarcie 71 i 30 pułk piechoty, wsparty wybranymi oddziałami artylerzystów, których resztę użyć dla obsadzenia i utrzymania Cytadeli. Chociaż cały szereg pewnych pułków jest zadyrgowanych do stolicy, jednak pośpiech w akcji dlatego (jest) konieczny, że buntownicy ściągają posiłki z Wilna, a chociaż ich w drodze będziemy opóźniać, to jednak należy likwidować cały incydent przed ich wejściem. Liczę na energię i dzielność obu pułkowników i ich oddziałów.

## Oświadczenie Józefa Piłsudskiego o nieprzyjęciu urzędu Prezydenta RP, 31 maja

Panie Marszałku! Dziękuję Zgromadzeniu Narodowemu za wybór. Po raz drugi w mym życiu mam w ten sposób zalegalizowanie moich czynności i prac historycznych, które, niestety dla mnie, spotykały się przedtem z oporem i niechęcią dosyć szeroką. Tym razem dziękuję wszystkim panom, że wybór mój nie był jednomyślny, tak jak to było w lutym 1919 r. Mniej może w Polsce będzie zdrad i fałszu. Niestety, przyjęcie wyboru nie jestem w stanie. Nie mogłem wywalczyć w sobie zapomnienia, nie mogłem wydobyć z siebie aktu zaufania i do siebie w tej pracy, którą już raz czyniłem, ani też do tych, co mnie na urząd ten powołują. Zbyt silnie w pamięci stoi mi tragiczna postać zamordowanego Prezydenta Narutowicza, którego nie zdołałem od okrutnego losu ochronić, zbyt silnie działa na mnie brutalna napaść na moje dzieci. Nie mogę też nie stwierdzić raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca Konstytucja od Prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala. Musiałbym zanadto się męczyć i łamać. Inny charakter do tego jest potrzebny. Przepraszam za zawód, który czynię nie tylko tym, co za mną głosowali, lecz i tym, co poza salą Zgromadzenia żądają tego ode mnie. Sumienie, do którego się odwoływałem po tysiąc razy ostatnimi dniami, nie pozwala mi zadośćuczynić tym żądaniom. Dziękuję raz jeszcze za wybór i proszę o natychmiastowy – daj Boże – szczęśliwy wybór Prezydenta Rzeczypospolitej.

We wszystkich tekstach została zachowana oryginalna pisownia.

Przemówienie gen. G. Orlicza-Dreszera i opowiadź J. Piłsudskiego, a także wywiad udzielony przez Piłsudskiego „Kurierowi Porannemu” publikujemy za: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, Warszawa 1937.

Odezwę prezydenta S. Wojciechowskiego do żołnierzy, oświadczenie J. Piłsudskiego wydane w nocy z 12 na 13 maja 1926 i rozkaz gen. T. Rozwadowskiego do wojsk wiernych rządowi publikujemy za: Karta, nr 48/2006.

Oświadczenie J. Piłsudskiego z 31 maja 1926 o nieprzyjęciu urzędu Prezydenta RP publikujemy za: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1937.

## PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;

Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny;  
Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

**Bezpłatna subskrypcja**